Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok IV. Maj 1929. Nr. 5

WIEŚCI
z ZAKŁADU KS. BOSKO w OŚWIĘCIMIU
miesięcznik

Adres wydawcy i redakcji: Zakład Ks. Bosko — Oświęcim (Woj. Krakowskie)
Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.439. Tel. Nr. 6. Adres telegraficzny: Salezjanie - Oświęcim

Uroczystości Beatyfikacyjne Ks. Bosko

Założyciela Zgromadzenia Salezjańskiego, Zakonu Córek Marji Wspomożycielki i Pobożnego zrzeszenia Pomocników salezjańskich.

W RZYMIE, dn. 2 czerwca, w bazylice św. Piotra we Watykanie, odbędzie się sam akt ogłoszenia księdza Bosko błogosławionym. — Iluminacja nadzwyczajna Watykanu — kazania głoszą kardynałowie — W uroczystościach bierze udział sam król włoski z całym dworem. — Z samego Piemontu zjeżdża na tę uroczystość 75.000 pielgrzymów. Z Polski, jak ogłasza „Pokłosie" 27 maja wyrusza również pielgrzymka do Rzymu.

W TURYNIE, dnia 9 czerwca, podjęcie relikwij i uroczyste ich przeniesienie do bazyliki najśw. M. Panny Wspomożenia Wiernych. Na uroczystość przybędzie legat Ojca św. J. Em. ks. kard. Gasparri, sekretarz stanu, kilku kardynałów i około 50 biskupów, następca tronu i książęta włoscy a liczba wiernych trudna do przewidzenia.

W OŚWIĘCIMIU, dnia 16 czerwca. Udział w uroczystości bierze kilku książąt Kościoła katolickiego w Polsce i przedstawiciele władz świeckich. Pierwszy to zakład księdza Bosko, który powstał na ziemiach polskich, pierwszy też chce uczcić w aureoli świętości.

Szczegółowy program zob. str. następna.

PROGRAM

uroczystości beatyfikacyjnych ku czci Księdza Bosko w Oświęcimiu dnia 16 czerwca b. r.

Czwartek, dnia 6 czerwca:

Oktawa Bożego Ciała. Po południu uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem. -- Rozpoczęcie nowenny do księdza Bosko. — Okolicznościowe kazanie. — Odsłonięcie obrazu błogosławionego. — Błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem.

Piątek, dnia 7 czerwca:

Nabożeństwo pierwszopiątkowe ku czci Najsł. Serca Jezusowego z kazaniem o godz. 6,30 rano. Przez całą nowennę wieczorem o godz. 7-ej (19) uroczyste błogosławieństwo Najśw. Sakramentem z kazaniem.

Niedziela, dnia 9 czerwca:

Kongres młodzieży zakładowej. O godz. 9-ej msza św. z kazaniem; o godz. 10-ej suma; o godz. 5 popoł. konferencja z przeźroczami o księdzu Bosko; o godz. 7-ej błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Następne trzy dni 10, 11, 12 czerwca nabożeństwa ranne o godzinie 6.30, wieczorne o 19-tej.

Czwartek, dnia 13 czerwca:

Pierwszy dzień trzydniowych rekolekcyj dla wiernych, w czasie których będzie wielka łatwość do spowiedzi i zyskania jubileuszu. Msze św. bez przerwy od godz. 6-ej do 11-ej. O godz. 9 wotywa z kazaniem, o godz. 10.30 suma z kazaniem; o godz. 5 popoł. różaniec i kazanie, o godz. 7-ej nabożeństwo wieczorne i kazanie.

Piątek, dnia 14 czerwca:

Rozkład nabożeństw jak w dniu poprzednim.

Sobota, dnia 15 czerwca:

Wigilja uroczystości. Nabożeństwo jak w dni powszednie. Wieczorem spodziewane jest przywiezienie relikwij błogosławionego, które w procesji sprowadzi się ze stacji, poczem uroczyste nieszpory. W dniu tym spodziewany jest przyjazd dostojników kościelnych i świeckich.

Niedziela, dnia 16 czerwca:

Uroczystość beatyfikacyjna księdza Bosko. Nabożeństwa ranne i sumę odprawią Najw. Księża Biskupi.

Ojciec święty Pius XI. o Ks. Bosko.



Ostatnie posiedzenie w sprawie beatyfikacji Ks. Bosko w obecności samego Ojca św. Piusa XI odbyło się w uroczystość św. Józefa, dnia 19 marca. Na niem ostatecznie zatwierdzone zostały cuda zdziałane przez Boga za pośrednictwem Wielebn. Sługi Bożego, a tem samem ustanowiono ostatecznie ogłosić go błogosławionym.

Na piękny adres hołdowniczy ks. Tomasettiego, generalnego prokuratora Zgromadzenia Salezjańskiego, odpowiedział Ojciec św. wzniosłem przemówieniem.

Zdaniem Ojca św. miłym jest zbieg okoliczności, że sprawa beatyfikacji Ks. Bosko przypada prawie nazajutrz po ostatnich tak ważnych i wielkich dla Kościoła wydarzeniach.

Ojciec św. miał bowiem sposobność osobiście przed 46 laty poznać ks. Bosko i słyszeć z jego ust, jak bolesną dla jego serca była sprawa rzymska i ile robił zabiegów, by zgodnie z powagą religji i Kościoła rozwiązaną została.

W bulli kanonizacyjnej św. Tomasza z Akwinu — mówił dalej Ojciec św. — jest napisane, że chociażby żadnego innego nie było cudu, to każdy rozdział z „Summa theologica" jest cudem. Tak i teraz można powiedzieć, **że każdy rok życia ks. Bosko, każdy dzień, każdy moment był cudem, pasmem cudów.** Gdy się wspomni, jak ks. Bosko, jeszcze jako chłopczyk, pasał trzódkę na ugorach w Becchi, jak nikłemi środkami później rozpoczynał swoje wielkie dzieło, a mimoto w krótkim czasie doprowadził je do zadziwiającego rozkwitu i wielkości, gdy się wspomni o tej wspaniałej świątyni Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych, którą zaczął budować z 20 groszami w kieszeni, gdy się wspomni o tych trzech wielkich rodzinach, przez niego do życia powołanych: o Salezjanach w ścisłem tego słowa znaczeniu, o Córkach Marji Wspomożycielki i o tym cudownym legjonie Pomocników, których on sam zwykł był nazywać „długie ramię" ks. Bosko, gdy się wspomni o tych setkach i tysiącach kościołów i kaplic salezjańskich, o tych tysiącach, setkach tysięcy i miljonach byłych wychowanków wszystkich prawie krajów, którzy wyszli z zakładów ks. Bosko, nie można tego inaczej nazwać, jak jednym z największych cudów.

Gdy się wspomni, że ks. Bosko, który tyle miał różnorodnych zajęć i kłopotów, znalazł dosyć czasu, by się oddać głębokim studjom, pisać rozmaite dzieła, których ilość dosięgła poważnej liczby, bo aż do siedemdziesięciu tomów, wyrywa się z duszy pytanie: Jak się to wszystko stać mogło? A odpowiedź nie może być inna, jak ta: **.Wszystko stało się za łaską Bożą, ręka Wszechmocnego kierowała wszystkiem...**

Lecz skąd czerpał Czcigodny Sługa Boży ciągłą energję, by dokonać tylu dzieł? — Miał on sekret, który ciągle ujawniał, sekret, który był hasłem i programem jego życia: **„Da mihi animas, caetera tolle", — Daj mi duszę, resztę zabierz!** Oto sekret jego serca, oto siła i potęga jego miłości, miłości dusz, miłości prawdziwej, która była odbiciem onej, jaką żywił nieustannie do Boskiego Mistrza, Jezusa Chrystusa. Nie znał poświęcenia, przedsięwzięcia, któremu nie odważyłby się sprostać, byle tylko pozyskiwać dusze, które tak gorąco umiłował. Oto najpiękniejszy szczegół tej wielkiej postaci miłośnika dusz, która dziś ukazuje się światu w blaskach cudu, która staje przed oczyma wszystkich w świetle jaśniejszem, niż kiedykolwiek, jako przedmiot uwagi, podziwu i naśladowania...

Ojciec św. zakończył swoje przemówienie udzieleniem błogosławieństwa apostolskiego przedewszystkiem Synom ks. Bosko, dalej Córkom Marji Wspomożycielki Wiernych, wszystkim Pomocnikom Salezjańskim, oraz ich rodzinom, i wszystkim zakładom i misjom salezjańskim, rozrzuconym po całym świecie.

Ksiądz Jan Bosko.

Ksiądz Bosko urodził się 1815 r., 15 sierpnia w Becchi, niedaleko Turynu jako syn ubogiego wieśniaka piemonckiego Franciszka i Małgorzaty z Ochienów. Ojca utracił w drugim roku życia. — Wychowaniem jego zajęła się bardzo troskliwie matka. Pomagał jej też jako podrastający chłopczyk w pracy koło gospodarstwa i pasał bydełko.

Pierwszy sen.

W 16 roku swego życia miał Janek dziwny sen. Oto jak on sam opowiada o nim w rękopisie napisanym na rozkaz Papieża Piusa IX.:

„Zdawało mi się we śnie, że jestem w pobliżu naszego domu na jakimś obszernym dziedzińcu, gdzie było pełno dzieci. Jedne się śmiały, drugie bawiły, a inne kłóciły się i bluźniły. Do tych pobiegłem i tak słowami jak i pięściami starałem się ich zmusić do zaprzestania przekleństw.

Wtedy ukazał mi się jakiś Pan, bardzo czcigodnego wyglądu, przepysznie ubrany. Zawołał mnie po imieniu i kazał mi zająć się temi dziećmi, dodając:

— Nie pięściami, ale słodyczą pozyskasz ich życzliwość. Zabierz się natychmiast do pouczania ich, jak brzydki jest grzech, a jak piękna jest cnota!

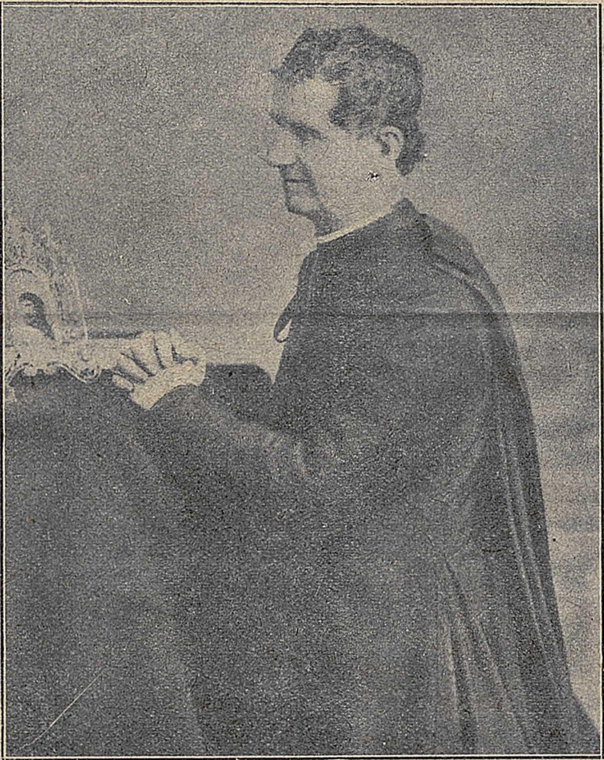
W tej chwili wszystkie owe dzieci zaprzestały wrzawy i zbliżyły się do owego Pana, który ze mną rozmawiał. Ja zaś, — pisze ciągle ksiądz Bosko, prawie bezwiednie odezwałem się:

— Ależ Panie, któż Pan jest, co mi rozkazuje rzeczy prawie niemożliwe?

— Właśnie dlatego, że wydają ci się niemożliwe, będziesz musiał uczynić je możliwemi przez posłuszeństwo i nabycie wiedzy.

— Ale gdzież ja będę mógł nabyć wiedzę i jak?

— Dam ci Mistrzynię, która udzieli ci prawdziwej mądrości, wobec której wszystkie inne są głupstwem.



KS. JAN BOSKO.

— Kimże Pan jest, że tak do mnie mówi?

— Jestem Synem Tej, którą twoja matka każe ci pozdrawiać trzy razy na dzień na głos dzwonu.

— No tak, ale moja matka zabrania mi także przestawać z nieznajomymi bez jej pozwolenia. Proszę więc powiedzieć mi swoje nazwisko!

— Moje nazwisko! Zapytaj o nie mojej matki!

W tej chwili ujrzałem przy sobie Panią, pełną królewskiego majestatu, przyodzianą w płaszcz świetlisty, jakgdyby utkany z gwiazd niebieskich. Ta, widząc moje zmieszanie, dała mi znak, abym się przybliżył i wziąwszy mnie za rękę, wskazała przed siebie i z wielką dobrocią rzekła:

— Patrz!

Podniosłem oczy i zobaczyłem, że wszystko, co przedtem widziałem, znikło, a natomiast przede mną, gdzie przedtem bawiły się dzieci, były całe trzody koźląt, kotów, niedźwiedzi i innych dzikich zwierząt.

— Oto, — rzekła owa Pani, — pole, na którem będziesz musiał pracować... Bądź pokorny, mężny, wytrwały, a dokonasz w moich synach takiej zmiany, jaką teraz ujrzysz w tych zwierzętach.

Podniosłem oczy i zobaczyłem, że owe dzikie zwierzęta zmieniły się na tyleż łagodnych baranków, które skakały i bawiły się, pobekując wesoło, jakby chciały uczcić ową Panią. W tej chwili, zawsze jeszcze we śnie, zacząłem płakać i błagać ową Królową, aby mi wszystko wyjaśniła, bo nic nie mogłem z tego zrozumieć. Wtedy ona położyła na mojej głowie rękę i rzekła:

— Zrozumiesz wszystko w swoim czasie!

Po tych słowach ksiądz Bosko zbudził się. Gdy rano opowiedział swój sen, brat jego Józef przepowiedział mu, że będzie całe życie pasł kozy i barany, matka zaś rzekła: „Kto wie czy nie zostaniesz księdzem". Przyrodni brat Antoni, dorzucił złośliwie: „Najprawdopodobniej zostanie dowódcą bandy rozbójników".

Sen ów był wskazówką na życie młodemu Bosko. Mimo licznych trudności, tak dla braku pieniędzy jak i czasu, zabrał się do nauki, w której, przy swoich nadzwyczajnych zdolnościach, robił wielkie postępy. Szkoły średnie i wyższe ukończył ks. Bosko w roku 1841 i w tymże roku, 15 czerwca, został wyświęcony na kapłana!

Pierwszy wychowanek.

Już w latach swojej młodości Janek Bosko zajmował się chętnie swoimi współkolegami, zabawiając ich, a równocześnie przypominając im różne nauki, jakie słyszał w kościele i szkole. Właściwą jednak misję dla dobra młodzieży rozpoczął w tymże roku 1841, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P., dnia 8-go grudnia.

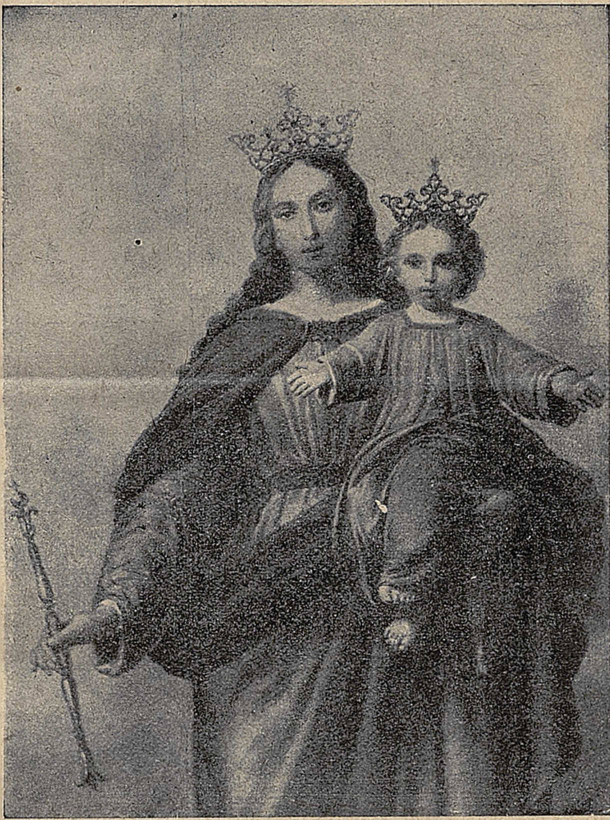
A było to tak: Ks. Bosko, ubrany do mszy św., w zakrystji św. Franciszka czekał na ministranta. W kąciku stał jakiś chłopak lat może 14 i rozglądał się ciekawie dokoła. Liche jego ubranie i ruchy zdradzały stan ubogi. Zakrystjan, nie mogąc się doczekać służącego, zwrócił się do chłopca i rzekł surowo:

— Co ty tu robisz? Przyszedłeś tu zawadzać? Chyba, że chcesz służyć do mszy świętej temu księdzu, to owszem. Chodź prędko!

Na te słowa chłopak zmieszał się, a przestraszony ostrym tonem zakrystjana, wyjąkał niewyraźnie:

— Ja przecież nie umiem służyć do mszy świętej.

— Ale co się będziesz wykręcał. Ruszaj prędzej. Masz mszał!



MATKA BOSKA WSPOMOŻENIA WIERNYCH.

Chłopak nie wiedział nawet, z której strony wziąć tak grubą książkę i jeszcze więcej zniechęcony starał się wymówić.

— Jak to, — zawołał rozgniewany zakrystjan, — to nie umiecz służyć do mszy św., a wpychasz się do zakrystji? Pójdziesz ty czemprędzej stąd, bałwanie malowany! — i złapawszy miotłę, poczęstował nią na pożegnanie uciekającego chłopca.

— Co robisz, — zawołał ks. Bosko. — Za cóż go bijesz, przecież nic złego nie zrobił. Ale rozgniewany zakrystjan na nic nie zważał, tylko uganiał się za chłopcem, który straciwszy głowę, uciekał zamiast ku drzwiom, na chór. Wreszcie trafił do wyjścia i wybiegł szybko. Wtedy ksiądz Bosko zwrócił się do zakrystjana z ponownym wyrzutem:

— Ale za cóście go bili. Cóż on wam zrobił?

— Jak to, co zrobił? Włazi do zakrystji, a nie umie służyć. Po cóż tu przychodzi? — chyba co ukraść.

— Ależ to nie powód, aby go bić zaraz! Źleście sobie postąpili.

— Przecież to księdzu nic nie szkodzi?

— Owszem, że szkodzi. Ten chłopak należy do moich przyjaciół.

— To ładnych przyjaciół ma ksiądz dobrodziej, — rzucił szyderczo zakrystjan. — Skąd ja mogłem o to podejrzywać!

— Wszyscy biedni chłopcy są moimi przyjaciółmi i w kościele nie należy ich źle traktować, by sobie ich nie zrażać. W tej chwili idźcie za nim i przyprowadźcie go tutaj. Mam mu coś do powiedzenia.

Zakrystjan ociągał się, ale poszedł poszukać chłopca.

Znalazł go na ulicy sąsiedniej i tylko z biedą zdołał go uspokoić i przyprowadzić do ks. Bosko.

— Czemu płaczesz, — rzecze ks. Bosko. — Czy byłeś dzisiaj na mszy świętej?

— Nie, nie byłem.

— No, to chodź, wysłuchaj sobie mszy świętej, a potem pomówimy.

Ks. Bosko chciał tylko zatrzeć wrażenie złego obejścia się zakrystjana z chłopcem, ale Opatrzność chciała w tym dniu położyć pierwszy kamień węgielny pod budowę wielkiego gmachu. Ów chłopak był pierwszym, którym zajął się ks. Bosko. Za nim przyszły dziesiątki innych, które urosły potem w setki i setki tysięcy na całej kuli ziemskiej.

Lecz lepiej nie wyprzedzać faktów. Ksiądz Bosko po odprawieniu mszy św. i krótkiem serdecznem dziękczynieniu wdał się w rozmowę z chłopcem. Dowiedział się, że nazywa się Bartłomiej Garelli, że ma lat 16 i zajmuje się murarstwem, odkąd rodzice jego pomarli.

— A czy umiesz czytać i pisać? — pyta dalej ksiądz Bosko.
— Ja nic nie umiem!
— A śpiewać umiesz?
Chłopak wpatrzył się w księdza ze zdumieniem, poruszając przecząco głową.
— No, a gwizdać?
Chłopczyk roześmiał się, a tego właśnie pragnął ksiądz Bosko, by go więcej do siebie ośmielić.



JEGO EM. KS. KARDYNAŁ DR. AUGUST HLOND, METROPOLITA GNIEŹN.-POZNAŃSKI, PRYMAS POLSKI.

— Powiedz mi, mój drogi, czy byłeś już u pierwszej Komunji św.

— Nie jeszcze!

— A spowiadałeś się już?

— Owszem spowiadałem się, ale to już dawno!
— Pacierz odmawiasz rano i wieczór?
— Już go zapomniałem.
— Nie masz kogo, coby cię uczył katechizmu?
— Ja nie chodzę na katechizm, bo się wstydzę.
— Dlaczego?
— Ci co chodzą na naukę religji są o wiele młodsi odemnie, toby się ze mnie wyśmiewali.
— A gdybym ja cię uczył katechizmu, przychodziłbyś?

— Owszem, byle tylko zakrystjan miotłą mnie nie wypędzał!

—, co do tego możesz być spokojny. Naukę możemy rozpocząć zaraz.

Ksiądz Bosko ukląkł i odmówił „Zdrowaś Marjo...", błagając N. Pannę o pomoc w nowem swem przedsięwzięciu! Następnie ks. Bosko powstał, zrobił znak Krzyża św., ale ów chłopak i to już zapomniał. Od tego czasu rozpoczął swoją pracę dla młodzieży, która potem swoim dziwnym systemem wychowawczym, pełnym miłości i serca miał przyciągać ku sobie i przez nią odmładzać społeczeństwa. Na drugą niedzielę ów chłopak przyprowadził już kilku innych, którzy zbierali się w coraz większej liczbie koło ks. Bosko w niedziele i wieczory w czasie tygodnia. W ten sposób dał początek ksiądz Bosko tak zwanemu Oratorjum, odpowiadającemu mniej więcej naszym domom młodzieży.

Pierwsze trudności.

Owe gromady młodzieży jednak, gdziekolwiek się zbierały, z powodu hałasu nie były chętnie widziane. Wypędzano je z placów publicznych i z łąk przyległych otaczających Turyn, ale ksiądz Bosko nie tracił nadziei. Ta wytrwałość jego w pracy wśród uliczników, rzuciła nań podejrzenie manjactwa i chciano go zamknąć w szpitalu. Tych jednak, którzy przyjechali, by go odwieźć do szpitala, ksiądz Bosko sprytnie zamknął do karetki pogotowia i ich odesłał do szpitala. Sny, zapowiadające wielki rozrost jego przedsięwzięcia dla młodzieży, pokrzepiały go na duchu i zwiększały jego ufność do Boga i Matki Najśw. I ufność ta została wynagrodzona.

W roku 1846 zdobył nareszcie dla swoich urwiszów stałe miejsce. Była to poprostu szopa z desek, która w jednym końcu miała około metra wysokości. Tę ksiądz Bosko rozbudował, dał podłogę i wkrótce urządził tam małą kapliczkę pod wezwaniem św. Franciszka Salezego. Nabożeństwa urządzał z całym przepychem. Zapraszał na nie dostojników kościelnych i świeckich, wreszcie samego arcybiskupa Turynu Franzoniego. Gdy ten chciał przemawiać do chłopców musiał zdjąć mitrę, gdyż sufit okazał się za niski. I wtedy odezwał się z uśmiechem: „Widocznie należy się szacunek tej młodzieży, gdyż do niej można przemawiać tylko z odkrytą głową". W ten sposób Oratorjum zwróciło na siebie uwagę władz miasta Turynu. Rozwój jego był zapewniony, a obecnie na miejscu dawnej szopy stoi jeden z największych zakładów wychowawczych w Europie, mieszczący w swoich murach około 1000 młodzieży gimnazjalnej i rękodzielniczej.

Przy pomocy innych życzliwych księży ks. Bosko zdołał wnet otworzyć nowe domy młodzieży w Turynie.

Początki Zgromadzenia salezjańskiego.

Dla prowadzenia jednak tych domów potrzebował z dnia na dzień coraz więcej personelu. Postanowił zatem szukać sobie pomocników wśród chłopców przez siebie wychowywanych. I rzeczywiście wielu z nich zgodziło się pozostać z księdzem Bosko, nawet nie myśląc o tem, by zostać zakonnikami. Ksiądz Bosko łożył na ich kształcenie, a kiedy zostali księżmi miał w nich chętnych i doświadczonych już współpracowników na polu wychowawczem.

Myśl założenia nowego zgromadzenia zakonnego wyszła jednak od tego, który zakony w owym czasie najwięcej zwalczał, od ministra Ratazziego. Do dzieła księdza Bosko, które wychowywało opuszczoną młodzież, Ratazzi odnosił się życzliwie. Otóż ten, gdy raz ksiądz Bosko był u niego na posłuchanu, odezwał się naraz do niego:

— Pragnę, aby ksiądz żył jeszcze jaknajdłużej! Ale ponieważ ksiądz jest śmiertelnikiem, jak każdy inny, co się stanie z jego dziełem, gdy księdza kiedyś zabraknie? Mojem zdaniem powinien ksiądz dobrać sobie kilku ludzi duchownych i świeckich, związać ich w stowarzyszenie o określonym statucie, aby oni kiedyś mogli prowadzić jego dzieło.

Lekki uśmiech zaigrał na ustach ks. Bosko.

— Jakżeż mogę tworzyć nowe zgromadzenie, — odrzekł ks. Bosko, — kiedy zakony są tak zwalczane?

— Niech ksiądz założy towarzystwo, w któremby każdy członek był obywatelem państwa i zachowywał wszystkie prawa i przywileje obywatelskie, wtedy żaden rząd nie będzie mógł przeszkodzić księdzu, jak się nie przeszkadza stowarzyszeniom handlowym i przemysłowym.

Ksiądz Bosko długo rozważał słowa ministra, wreszcie zwrócił się o poradę do samego Ojca św. Piusa IX. Ojciec św. przyklasnął tej myśli i ksiądz Bosko już się nie namyślał. Po długich latach pracy nad ustawami nowego Towarzystwa, mającego za patrona św. Franciszka Salezego (stąd Salezjanie) przedłożył jego projekt do zatwierdzenia stolicy, dnia 3 kwietnia 1874 r. Hasłem ks. Bosko było: Daj mi dusze, o resztę nie chodzi. Trwaj w wierności i służbie Marji, a Ona cię wspomoże. Zakon jego zachowując istotę życia zakonnego, śluby i modlitwę, przez pracę wciągał w swój ustrój wszystkie postępy techniki, chwycił w swe ręce żądzę używania tego, co świat daje. Potrzebne mu maszyny, pracownie, laboratorja, elektryka, potrzebne mu teatry, kina, radja, zabawy, sporty, muzyka, wszystko to chce dać młodzieży i społeczeństwu, byle ono za to dało swą duszę Bogu!

W dniu obecnym liczy ono setki zakładów wychowawczych, w których pracuje tysiące braci i księży wychowawców. Siedzibę swoją centralną ma w Turynie. Z jego szeregów wyszło kilkunastu biskupów i arcybiskupów i 2-ch kardynałów. Działalność jego rozwinęła się we wszystkich pięciu częściach świata od Chin przez Afrykę do Ameryki.

Prócz tego założył ks. Bosko Zakon żeński: Córek Marji P. Wspomożycielki i wreszcie rodzaj Trzeciego Zakonu (tercjarzy) tak zwanych Pomocników Salezjańskich, którzyby modlitwą, poparciem moralnem i pieniężnem wspomagali dzieła dla dobra młodzieży.

Cześć Najśw. Marji P. Wspom. W.

— Bez pomocy Marji nie mógłbym nic zdziałać, — mawiał często ksiądz Bosko. I doprawdy rozmach jego przedsięwzięć, szerokość poglądów, głębokość myśli pedagogicznej, to nie tylko wykwit jego genjuszu, ale również owoc natchnień nadprzyrodzonych z nieba i opieki Najświętszej Panny Marji, którą on czcił pod wezwaniem Wspomożenia wiernych. I istotnie w jego dziwnych snach Najśw. Panna wskazywała mu, co ma czynić, przepowiadała mu przyszłość jego przedsięwzięć, zachęcała do wytrwałości i cudowną otaczała go wprost opieką. Żeby wdzięczność swą zadokumentować tej swojej niebieskiej Patronce, ksiądz Bosko postanowił zbudować przepyszną świątynię ku jej czci. W roku 1865 założono pierwsze fundamenta. W tym dniu ks. Bosko nie miał w kasie więcej jak parę groszy, a kościół kosztował z górą miljon sto tysięcy franków. Koszty budowy pokryła sama Najśw. Marja. Oto jeden z wielu cudów: Zaraz w tydzień po rozpoczęciu budowy ks. Bosko miał zapłacić tysiąc franków robotnikom zajętym przy budowie. W kasie jednak były pustki. Polecił się więc Najśw. P. Marji i wyszedł na miasto. Przypomniał sobie właśnie jedną panią, która mu powiedziała, że byłaby gotowa do wszelkich ofiar, byleby odzyskać zdrowie. Poszedł tedy do niej i spytał, czy trwa w sem postanowieniu.

— Naturalnie, — odpowiedziała, — wszystkobym gotowa oddać, gdybym choć mogła wstać z łóżka i przejść się po pokoju.

— Niech pani zaufa Najśw. Marji Pannie Wspomożycielce i odprawimy wspólnie nowennę.

— Owszem, odprawię i więcej nowenn, byle tylko polepszyło mi się zdrowie.

— Niech więc pani odmówi każdego wieczora Ojcze nasz, Zdrowaś i Witaj Królowo i prócz tego niech pani przyrzeknie w razie uzdrowienia złożyć ofiarę na budujący się kościół ku czci Marji.

Ósmego dnia nowenny ks. Bosko poszedł odwiedzić ową panią. Drzwi otworzyła mu służąca, która na widok jego zawołała:

— A ksiądz wie, co się stało? Pani już zdrowa i parokrotnie wychodziła z domu.

Nadeszła wkrótce i pani uradowana a dziękując księdzu Bosko za modlitwę, wręczyła mu tysiąc franków, których tak bardzo potrzebował.

W jakiś czas później wybrał się ks. Bosko do bar. Cotta, senatora Włoch.

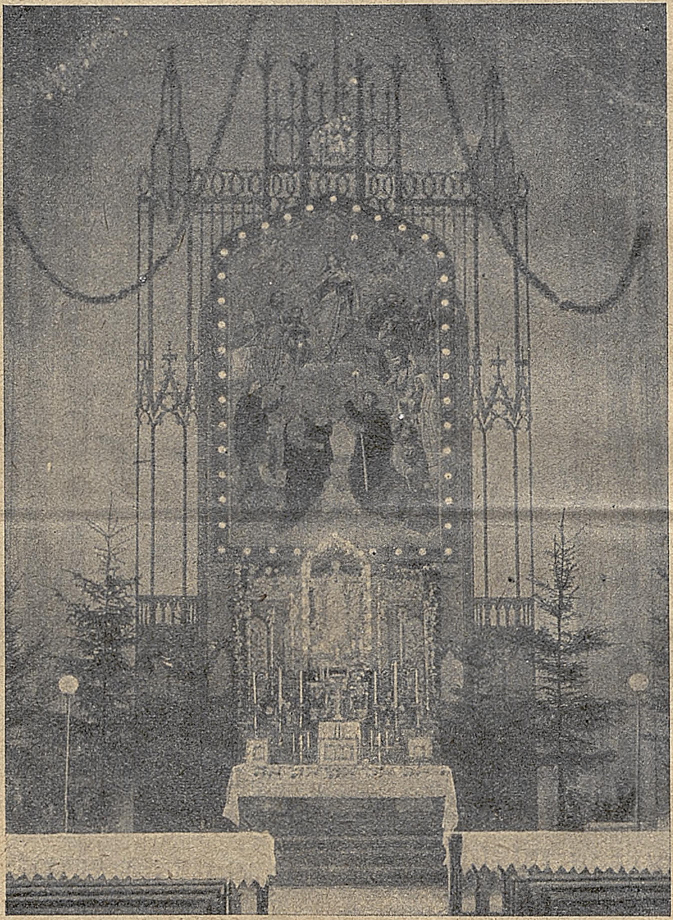
— Ach, mój ojcze, — rzekł baron, — koniec się zbliża. Czuję, że to ostatni mój wieczór.

— A coby uczynił pan baron, gdyby Najśw. Wspomożycielka go uzdrowiła?

— Jeśli mnie uzdrowi, będę dawał na jej kościół po dwa tysiące franków co miesiąc przez pół roku.

— Dobrze... Wracam do Oratorjum i zarządzę modły ogólne.

Trzy dni później baron Cotta zdrów zupełnie, bazyliki ku czci Najsł. Serca Jezusa w Rzymie. Zbierał na nią pieniądze w całym świecie, a między fundatorami nie zabrakło i imion polskich. Konsekracja owej świątyni to był prawdziwy triumf ostateczny księdza Bosko, uświetniony obecnością kardynałów, biskupów i niezliczonej rzeszy wiernych. Był to ostatni hołd, jaki ks. Bosko składał owemu tajemniczemu Panu, którego oglądał we śnie, w 10 roku swego życia. Misja jego była spełniona.



OŁTARZ GŁÓWNY W KOŚCIELE N. M. WSPOMOŻENIA WIERNYCH W OŚWIĘCIMIU.

przyszedł złożyć przyrzeczone pierwsze dwa tysiące franków, a i nadal o ks. Bosko nie zapominał.

Uroczyste poświęcenie kościoła odbyło się w 1868 r., a więc trzy lata po założeniu fundamentów, ale też, jak mówi ks. Bosko, każda cegła, to jeden cud, jedna łaska Najśw. Wspom. Wiernych.

Cześć Najśw. Serca Jezusowego.

Ostatniem dziełem ks. Bosko, które jest wyrazem duszy i jego ideałów, to budowa wielkiej

Ósmego grudnia 1887 r. wstąpił poraz ostatni do bazyliki swojej Wspomożycielki, ażeby pożegnać nowe szeregi misjonarzy udających się do pogan za morze. Europa za ciasną była dla jego działalności. Ale też i ziemia była mu już ciężką.

Zmordowany, wyniszczony niezliczonemi pracami dla dobra młodzieży, społeczeństwa i Kościoła przy głosie dzwonu na Anioł Pański, żałowany przez całe Włochy, w otoczeniu swoich ukochanych synów, oddał swoją wielką duszę, pełną zasług, w ręce swego Stwórcy 31-go sty-

cznia 1888 r. Jego pogrzeb to był jeden wielki triumf, na którym nie płakano, ale cieszono się na myśl, iż Kościół zyskał jednego kapłana świętego w niebie. Prowadziło go na miejsce wiecznego spoczynku trzech biskupów, a wśród rzeszy jego synów szło trzech: ks. Rua, ks. Andrzej Boltrami i ks. August Czartoryski, których proces beatyfikacji już rozpoczęty.

Dziewiątego czerwca br. relikwie księdza Bosko wrócą z grobu do ukochanej bazyliki Najśw. Panny Wspomożycielki Wiernych, skąd dalej będzie ożywiał duchem swoje zakłady i całe społeczeństwa. Niechże cudowne jego życie zachęci nas do naśladowania jego cnót, do zainteresowania się chrześcijańskiem wychowaniem młodzieży i społeczeństwa, do gorącej miłości ku Najśw. Marji Pannie pod wezwaniem Wspomożenia Wiernych, a możemy być pewni, że ten wierny jej sługa uprosi i nam całe zdroje łask i cudów u Najśw. Serca Jezusa i Najśw. P. Marji.

Módlmy się i bądźmy miłosierni, a miłosierdzia dostąpimy w życiu i przy śmierci. Księże Bosko módl się za nami i błogosław wszystkim Pomocnikom Twych dzieł!

Dzieło Księdza Jana Bosko w Polsce.

Ksiądz Bosko, choć w Polsce nie był, to jednak interesował się naszym narodem i już za życia swego przyjął dziesiątki polskich młodzieńców do swoich zakładów, aby im ułatwić wykształcenie. Znany jest fakt jego pisma, wystosowanego do śp. ks. prałata Knycza, któremu obiecał wyzdrowienie, z tem poleceniem, ażeby pomyślał o sprowadzeniu Salezjanów do Polski. Ks. prałat Knycz po uzyskaniu zdrowia pamiętał o tem i starał się wszelkiemi sposobami zastosować do życzenia ks. Bosko. I rzeczywiście zdołał sprowadzić Jego synów duchownych do Oświęcimia, gdzie ci mimo różnych trudności założyli pierwszą swoją placówkę w 1898 r. i stąd rozwinęli swoją działalność na całą Polskę.



ZAKŁAD KS. BOSKO W OŚWIĘCIMIU.

Bliskie też stosunki łączyły ks. Bosko z rodziną Czartoryskich. Jeden z jej członków, książę August, wnuk wielkiego księcia Adama, wstąpił w szeregi synów księdza Bosko i zajaśniał wśród nich wielką świątobliwością. Jego imię zainteresowało szersze sfery społeczeństwa, pociągnęło w swoje ślady całe rzesze polskiej młodzieży, z której grona wyszedł obecny Prymas Polski, J. Em. kard. dr. August Hlond.

Obecnie synowie księdza Bosko mają w Polsce 27 placówek:

Aleksandrów kuj.: Gimnazjum, bursa.
Ciechanów: Sierociniec.
Kraków, Rakowicka: Schronisko, Oratorjum.
Kraków, Tyniecka: Seminarjum dla własnych kleryków,
Czerwińsk nad W.: Nowicjat, parafja.
Daszawa, Stryj: Małe Seminarjum.
Dworzec, Nowogródek: Szkoła rzemieślnicza.

Jaciążek: Szkoła kowalska, kołodziejska.
Kielce: Parafja, szkoła rzem.-przemysłowa.
Ląd: Małe seminarjum.
Lublin, Kalinowszczyzna: Szkoła dla majstrów i instruktorów.
Lutomirsk: Sierociniec.
Łódź, Wodna: Szkoła rzemieślniczo-ślusarska.
Łódź Pomorska: Oratorjum.
Oświęcim: Bursa, gimnazjum, szkoła rzem.
Płock: Sierociniec.
Poznań: Oratorjum.
Przemyśl, Zasanie: Szkoła organistów.
Przemyśl, Czarneckiego: Sierociniec.
Różanystok: Bursa, gimnazjum.
Skawa, Chabówka: Dom zdrowia.
Sokołów podlaski: Bursa, gimnazjum.
Warszawa, Lipowa: Szkoła rzem.
Warszawa, Litewska: Sierociniec.
Wilno, Dobrej Rady: Szkoła rzem. i Oratorjum.
Wilno, Stefańska: Oratorjum.

ODEZWA

W związku z beatyfikacją księdza Bosko przewidziany jest, jak wyżej wspomniano, cały szereg uroczystości uświetniających to wielkie zdarzenie. Zamierza też się rozpocząć wiele dzieł pamiątkowych dla dobra młodzieży. Pociąga to za sobą wielkie wydatki. Dlatego ośmielamy się tą drogą zwrócić do wszystkich, którym to pismo wpadnie w ręce, aby choć drobną ofiarą, czy pieniężną czy w naturze, przyczynili się do szerzenia czci tego nowego świętego. W intencji ofiarodawców przez całą nowennę poprzedzającą uroczystość **będzie się odprawiać**

ŚPIEWANĄ WOTYWĘ.

CZYTAJCIE

ŻYWOT KS. JANA BOSKO.

Książka ta 400-str. streszcza kilkotomowe dzieło o życiu największego pedagoga 19-go wieku, cudotwórcy ostatnich lat, kapłana, który w najbliższych dniach zostanie ogłoszony błogosławionym. Zainteresuje ona wszystkich barwnemi opowiadaniami, jakby ze świata baśni wyjętemi i niejednego napewne pociągnie do zainteresowania się więcej swoją duszą.

Każdy przeczyta ją z prawdziwą przyjemnością, zaciekawieniem i korzyścią.

Cena egzemplarza oprawnego 6 zł.

Jest również do nabycia ŻYWOT świątobliwego młodzieniaszka DOMINIKA SAVIO, napisany przez samego księdza J. Bosko. Nadzwyczaj to interesująca i budująca książka dla młodzieży.

ŻYWOT MAŁGORZATY BOSKO, matki ks. J. Bosko. Wzór dla wszystkich matek chrześcijańskich, dbałych o dobro swoich dzieci.

Zamawiać należy pod adresem: Ks. Ks. Salezjanie, Oświęcim.

Zakład Ks. Bosko – Oświęcim (Woj. Krakowskie)

Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.439. Tel. Nr. 6 Adres telegraficzny: Salezjanie-Oświęcim

Drukiem Sp. Wyd. K. Miarka, Mikołów. Za pozwoleniem Władzy Duchownej.